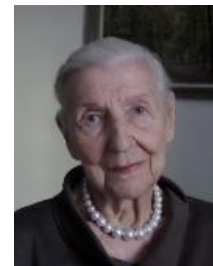


## MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", Żydzi, sklepy żydowskie, ulica Kowalska

### Sklepy w dzielnicy żydowskiej: ulica Kowalska

To były sklepy, gdzie różne rzeczy można było dostać. Bardzo ciekawy asortyment, bardzo często mieszany. Jak się weszło, zapytało o coś, a tego nie było akurat, to właściciel tak się starał przedstawić coś innego, żeby koniecznie klient coś kupił. Jak chodziłam z moją matką, to moja matka tylko w języku jidysz rozmawiała z właścicielem. Ja tego nie rozumiałam, ale widziałam jego krzątanie przy kliencie. To było bardzo miłe w stosunku do klienta. Tam drobne rzeczy sprzedawali, tam skromne rzeczy sprzedawali, tam sprzedawali niedrogie rzeczy.

Jeśli chodzi na przykład o ulicę Kowalską, to ona miała rząd sklepów i każdy sklep prowadził ten sam asortyment: skóry twarde do wyrobu butów i skóry miękkie do wyrobu butów i także dodatki. I te sklepy obok siebie były. Wszyscy tym samym prawie handlowali i wszystkie dobrze prosperowały.

Był jeden sklep, którego się bałam, odwracałam oczy, bo tam sprzedawali artykuły dla nieboszczyków. Jakieś buty skromne, jakieś ubrania skromne. Bałam się tego sklepu. Jako dziewczynka to przechodziłam na drugą stronę. Robił przykre wrażenie, ale to też był sklep. Ktoś przychodził i kupował. Też ten sklep istniał wiele lat, do wojny. Tam przy chodniku były chyba schody, którymi się schodziło na ulicę Kowalską.

[Raz] w sklepie skórzanym byłam. I śmieszna rzecz mi się przypomina. Tam czasem matka moja chodziła. Ojciec prosił, żeby matka jakiś drobny zakup załatwiła. Kiedyś ojciec mnie posłał po gumy męskie firmy Berson, które umieszczało się na obcasach. I ojciec powiedział: „Ale jak tam pójdziesz, to przedstaw się. Powiedz swoje nazwisko, kto ty jesteś”. Poszłam do jednego z tych sklepów, tak na chybił trafił. Najpierw powiedziałam: „Dzień dobry”, powiedziałam, o co chodzi, zapytałam, ile kosztuje. Ten pan podał mi cenę. A ja mówię: „Ale ja się nazywam Skwarkówna”. „Aaaa. Dla pani Skwarkowej to są inne ceny”. I były obniżone o kilka groszy (poniżej złotówki była cena takich gumowych nakładek na obcasy). No i przyszłam do domu i

powiedziałam to ojcu, to ojciec udawał, że jest niezadowolony: „To nie mnie wspomnieli, tylko moją żonę?”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-11-26, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"